

# BROKEN

*soul*



KINGA BEGIŃSKA

*W*  
*M*



KINGA BEGIŃSKA

BROKEN  
*soul*









Copyright © by KINGA BEGIŃSKA  
Copyright © by Moje Wydawnictwo  
All rights reserved · Wszystkie prawa zastrzeżone

Redakcja: Sandra Rzycka  
Korekta: Agnieszka Liszowska  
Skład i łamanie tekstu: K&K Designer  
Projekt graficzny książki: K&K Designer  
Fotografia na okładce: Freepik.com

ISBN Papier: 978-83-68837-11-7  
ISBN Ebook: 978-83-68837-12-4



Moje Wydawnictwo

-  [www.mojewydawnictwo.pl](http://www.mojewydawnictwo.pl)
-  [wspolpraca@mojewydawnictwo.pl](mailto:wspolpraca@mojewydawnictwo.pl)
-  [mojewydawnictwo](https://www.instagram.com/mojewydawnictwo)
-  [mojewydawnictwo](https://twitter.com/mojewydawnictwo)
-  [moje.wydawnictwo](https://www.soundcloud.com/moje.wydawnictwo)
-  [mojewydawnictwo](https://www.facebook.com/mojewydawnictwo)

*Dedykuje tę książkę każdej złamanej duszy. Pamiętajcie: gdzieś w tym mroku i bólu czai się osoba, która pomimo zła, jest waszym aniołem. Czasem wystarczy tylko dać jej szansę.*

## Rekomendacje

To historia pełna intensywnych emocji, bólu i trudnych wyborów. Autorka porusza temat zemsty, straty oraz uczuć, które pojawiają się tam, gdzie nie powinny mieć miejsca. Relacja bohaterów jest skomplikowana i momentami kontrowersyjna, ale właśnie to sprawia, że ta książka nie pozostawia czytelnika obojętnym. Jeśli lubicie historie, które wywołują skrajne emocje i zmuszają do refleksji, warto sięgnąć po tę opowieść.

**Lea Revoy**

„Broken Soul” to książka, która od pierwszych stron wciąga czytelnika w wir intensywnych emocji i nie pozwala się oderwać aż do samego końca. Autorka stworzyła historię pełną napięcia, w której każda scena ma znaczenie i konsekwentnie buduje coraz silniejsze zaangażowanie odbiorcy. Akcja rozwija się dynamicznie, nie tracąc przy tym głębi, co sprawia, że czytelnik ani przez chwilę nie odczuwa znużenia. Bohaterowie są wyraziści, wielowymiarowi i dalecy od schematów, dzięki czemu łatwo się z nimi utożsamiać lub przynajmniej obserwować ich z fascynacją. Relacja głównych postaci została poprowadzona w sposób niezwykle sugestywny, pełen napięcia, emocji i subtelnych pożądan. To właśnie ta chemia między bohaterami sprawia, że historia nabiera jeszcze większej intensywności i autentyczności. Tempo fabuły jest znakomicie wyważone – szybkie, ale nie chaotyczne, dzięki czemu każdy wątek ma przestrzeń, by wybrzmieć. Autorka umiejętnie dawkuje informacje, podsycając ciekawość i sprawiając, że trudno przewidzieć rozwój wydarzeń. Każdy rozdział kończy się w sposób, który zachęca do natychmiastowego sięgnięcia po kolejny. „Broken Soul” to powieść, która nie tylko dostarcza rozrywki, ale również pozostaje w pamięci na długo po jej przeczytaniu.

**Sylwia Kirsz**

„Broken Soul” to mroczna i emocjonalna historia o bólu, traumie i nieoczekiwanych uczuciach. Relacja Leili i Aideny pełna jest napięcia oraz psychologicznej walki. Autorka tworzy duszny klimat, który potęguje dramatyzm wydarzeń. Bohaterowie są złożeni i budzą skrajne emocje. Motyw pianina dodaje powieści wrażliwości i nadziei. Książka porusza trudne tematy zemsty i wewnętrznej przemiany. To idealna propozycja dla fanów dark romance.

**Diana Jemielita**



Nie bałam się Aideną – bałam się samej siebie, swoich reakcji i uczuć, które nagle zaczęły się we mnie budzić. Poczułam coś do niego, choć wiedziałam, że nie powinnam. A jednak to uczucie przyszło samo, zaskakujące i trudne do odrzucenia. Zrozumiałam, że czasem to, co najbardziej nas przeraża, to nie świat wokół, ale to, co nosimy w środku.

*Potwory czają się wszędzie. Ukrywają się w ludziach, których znamy, w miejscach, które wydają się bezpieczne. Czasem nawet nie zdajemy sobie sprawy, że już patrzą nam prosto w oczy.*



North Berwick było moim azylem na świecie. To tutaj czułam się naprawdę sobą – spokojna, wolna i bezpieczna. Każda pora roku miała w tym mieście swój niepowtarzalny urok: wiosna pachniała świeżością oraz deszczem, lato tętniło życiem i dźwiękiem ulicznych artystów, zima przynosiła ciszę i światło lamp odbijających się w śniegu. Jednak to jesień zawsze była moją ulubioną. Czułam już, że zbliża się nieuchronnie – powietrze stawało się chłodniejsze, dni coraz krótsze, a poranki nabierały tej znajomej mglistości. Jeszcze chwila, jeszcze kilka dni i ulice znów pokryją się rdzawymi liśćmi, a miasto zanurzy się w melancholijnym blasku jesieni. Tęskniłam za tym czasem, za spokojem, który przynosiła, i za tym uczuciem, jakby świat na moment zwalniał, pozwalając mi złapać oddech.

Ten wieczór miał być jak każdy inny. Samotnie wracałam do domu z klubu, w którym dorabiałam. Nic szalowego – byłam tylko kelnerką – ale klub trzymał poziom i nie kręcili się w nim zбоченцы. Nawet jeśli czasem trafiała się problematyczna osoba, mój szef, Georg, reagował natychmiast. Często proponował, że odwiezie mnie do domu, ale nie chciałam robić mu kłopotu.

Szkoda, że tego wieczoru nie przyjąłem jego propozycji.

Pracowałem również z Samantha, bardzo sympatyczną dziewczyną, która mieszkała kilka ulic dalej. Często miałyśmy wspólne zmiany, choć jej sytuacja życiowa była nieco trudniejsza – zajmowała się matką, zmagającą się z nowotworem piersi. Pani Beatrice się nie poddawała, zawzięcie walczyła z chorobą. Mąż odszedł zaraz po jej diagnozie, zostawiając je same. Samantha bardzo to przeżyła i, choć nie byłyśmy przyjaciółkami, pomagałam, ile mogłam. Czasem nawet oddawałam jej swoje zmiany, by mogła zarobić więcej. Oczywiście marzyłam o zwiedzaniu świata i dołączeniu do mojego brata, który robił to już od dwóch lat. Był w tylu pięknych miejscach – Hiszpania, Ateny, Los Angeles, Afryka i wielu innych. Za każdym razem przywoził mi pamiątki i różnorodne zdjęcia. Był moją inspiracją. Nasza mama miała z nas wielki ubaw. Gdy nie widzieliśmy się przez dłuższy czas, potem nie opuszczaliśmy się nawet na chwilę. Byliśmy ze sobą bardzo zżyci, a to wynikało z nagłej śmierci naszego ojca.

Zginął prawie dwa lata temu w wypadku samochodowym. Nieznany sprawca uderzył w bok jego auta z takim impetem, że wypadło z drogi i roztrzaskało się o barierki mostu. Pod wpływem tak dużego uderzenia barierki nie wytrzymały, a mój ukochany tata został pochłonięty przez mroczną, zimną otchłań wody. Długo nie mogłam się po tym pozbierać. Mamie i Michaelowi poszło to zdecydowanie szybciej, ja skończyłam na terapii, miałam depresję oraz napady lękowe. Oczywiście z czasem to minęło, lecz były to długie lata ciężkiej pracy.

A teraz ponownie przyszło mi przeżywać koszmar, tylko tym razem gorszy.

Miałam zaledwie dwadzieścia jeden lat, gdy los postanowił odebrać mi ukochanego rodzica. Wraz z nim zginęła moja radość z gry na pianinie. Kochałam to robić, a ojciec zawsze mnie obserwował, wręcz pochłonięty dźwiękami mojej muzyki. Jednak w dniu jego śmierci moja pasja utonęła razem z nim.

Wracałam, pochłonięta myślami. Nie interesowało mnie, co dzieje się wokół. W głowie miałam tylko jedno: Michaela, który

pół godziny temu napisał, że czeka na mnie na tarasie, na naszej ulubionej huśtawce, z kubkiem gorącej czekolady. Niestety, wszystko to nagle poszło w zapomnienie. Przede mną z piskiem opon zatrzymał się czarny SUV. Nawet nie zdążyłam odwrócić się w drugą stronę, a zostałam zatrzymana przez wysokiego, umięśnionego mężczyznę.

– Puść mnie! – krzyknęłam, za co zostałam boleśnie spoliczkowana. Moja głowa odleciała w bok, przez co lekko straciłam równowagę. Nieznajomy złapał mnie za dłoń.

– Zamilcz i nie krzycz. Chyba że chcesz się dowiedzieć, jak to jest mieć poderżnięte gardło.

Uniosłam głowę, łapiąc się za boleśnie pulsujący policzek. Chciałam coś zrobić, nie mogłam się tak łatwo poddać. Dlatego zrobiłam najgłupszą rzecz, na jaką mogłam wpaść – nachyliłam się i ugryzłam napastnika w dłoń. Nie wydał żadnego dźwięku, ale puścił mnie, dzięki czemu udało mi się uciec.

Byłam okropnie przerażona, biegłam, ile miałam sił w nogach. Słyszałam za sobą odgłosy ciężkich butów, lecz się nie odwracałam. Nie miałam na tyle odwagi. W momencie, gdy byłam już blisko domu, poczułam mocne szarpnięcie za włosy. Pisk opuścił moje gardło. Znalazłam się w mocnym uścisku mężczyzny, jego dłoń zasłoniła moje usta, tłumiąc krzyk.

– Oj, nie chciałbym być o twoim miejscu, gdy twój nowy właściciel dowie się o twoim wyczynie, skarbie.

Fala mdłości zalała mój umysł.

*Jaki właściciel? O czym on do chuja mówi?*

Szarpałam się z całych sił, niestety nie było to takie proste. Mężczyzna najwyraźniej stracił do mnie cierpliwość, bo odrzucił mnie jak śmiecia i runęłam plecami na ziemię. Siła tego upadku sprawiła, że zadzwoniło mi w uszach, a ciemność na chwilę przysłoniła mi widzenie. Zanim zdążyłam złapać oddech, poczułam, jak ciężka dłoń chwytła mnie za kark i podnosi.

– Ostrzegalem cię, ale widzę, że lubisz się buntować – syknął, gdy jego twarz znalazła się blisko mojej. Czułam na sobie jego oddech, ciężki i zimny, jak trucizna.

Nie zdążyłam zareagować, kiedy pięść wylądowała na moim brzuchu, pozbawiając mnie resztek powietrza. Upadłam znowu, próbując powstrzymać łzy bólu, ale to tylko bardziej go rozwścieczyło.

– Myślisz, że uciekniesz? Myślisz, że ktoś ci pomoże? – drwił z uśmiechem. – Nie ma dla ciebie ratunku.

Miał rację – droga była opustoszała, a światła w okolicznych domach pogaszone. Nikt nie widział, co się dzieje. Zostałam całkiem sama z moim oprawcą. Nie byłam w stanie nawet błagać o pomoc.

Zanim zdążyłam cokolwiek zrobić, złapał mnie za kostki i siłą przeciągnął w stronę zaparkowanego nieopodal samochodu. Próbowałam się wyrwać, ale to było bez sensu, był za silny. Nie miałam szans z takim potworem jak on.

– Przestań się wyrwać, do cholery! – warknął, po czym brutalnie podniósł mnie i rzucił na tylne siedzenie auta. Uderzyłam głową o bok drzwi, a przed oczami zatańczyły mi mroczki. Ból wypełnił każdą część mojego ciała, a ja czułam, jak powoli odpływam.

Zanim straciłam przytomność, usłyszałam jeszcze, jak mówi:

– Nieźle zaczynasz, mała. Ale zobaczymy, czy będziesz taka harda, jak cię dostarczę tam, gdzie trzeba.

Drzwi zatrasnęły się z hukiem, a ja zostałam pochłonięta przez ciemność.



Ze snu wybudził mnie okropny ból całego ciała, bolało mnie dosłownie wszystko. Ostrożnie unosiłam powieki, ale nawet ta czynność kosztowała mnie wiele wysiłku. Gdy nareszcie udało mi się odzyskać widzenie, próbowałam usiąść, ale ból przeszył moje ciało, jakby protestował każdy mięsień. Oparłam się o miękkie, obszyte jedwabiem poduszki, z trudem łapiąc oddech. Moje ręce drżały, a siniaki na nadgarstkach przypominały o szarpaninie z nieznanym.

– Gdzie ja jestem? – spytałam sama siebie.

Rozejrzałam się po pokoju. Wszystko wydawało się luksusowe i wręcz sterylnie czyste. W powietrzu unosił się zapach drogich perfum, które kojarzyły mi się z czymś obcym, zimnym. Na stoliku obok łóżka stała szklanka wody i kilka tabletek. Czy to dla mnie? Czy ktoś planował mnie leczyć, czy może otruć?

Moje myśli były chaotyczne, pełne pytań i strachu. Zebrałam się w sobie i spróbowałam wstać. Stopy zetknęły się z miękkim dywanem, ale ciało przeszył chłód. Dopiero wtedy zauważyłam, że zostałam przebrana. Zamiast moich rzeczy miałam na sobie zwykle szare dresy oraz za dużą koszulkę. Ktoś musiał to zrobić, gdy byłam nieprzytomna. Ta myśl przyprawiła mnie o mdłości.

Podchodząc do okna, walczyłam z narastającą paniką. Wyjrzałam przez szybę i zobaczyłam ogromny ogród, otoczony wysokim murem. Drzewa były starannie przycięte, tak samo jak trawnik. Byłam jak ptak zamknięty w złotej klatce. Drzwi do pokoju nagle otworzyły się z cichym skrzypnięciem. Odwróciłam się gwałtownie, zbyt szybko, bo poczułam, jak ból przeszywa moje ciało. W progu stał mężczyzna, ten sam, który mnie pobił i porwał. Wysoki, elegancko ubrany, z chłodnym wyrazem twarzy. Miał ciemne oczy, które patrzyły na mnie z mieszaną obojętności i czegoś, czego nie potrafiłam rozgryźć.

– Widzę, że się obudziłaś – powiedział spokojnym, lecz groźnym głosem.

– Kim jesteś? Co tu robię? – wyrzuciłam z siebie, choć mój głos brzmiał słabo i drżał.

– Wszystkiego dowiesz się w swoim czasie – odparł, nie odrywając ode mnie wzroku. – Na razie radzę ci odpocząć. Czeka cię długa droga.

Długa droga? Co on miał na myśli?

Zanim zdążyłam zadać więcej pytań, zamknął drzwi, zostawiając mnie samą. Myśli kotłowały się w mojej głowie. Kim był? Czego ode mnie chciał? I co gorsza, dlaczego czułam, że to dopiero początek?

Zostałam sama w tym dziwnym, eleganckim pokoju, który miał stać się moim więzieniem.

Czułam, jak serce bije mi w piersi, jakby próbowało uciec przed tym, co miało nadejść. Choć ciało było wyczerpane, umysł wciąż nie pozwalał mi odpocząć. Myśli o tym, co się wydarzyło, nie chciały opuścić mojej głowy. Porywacz, nowy właściciel, niepokojące słowa mężczyzny...

O co w tym wszystkim chodziło?

Postanowiłam, że nie mogę czekać. Musiałam dowiedzieć się, gdzie jestem i co się ze mną stanie. Niezależnie od tego, jak bardzo bolało, musiałam działać.

Ostrożnie podeszłam do drzwi. Przez chwilę nasłuchiwałam, ale panowała zupełna cisza. Nikt się nie zbliżał, przynajmniej nie w tej chwili. Z sercem w gardle złapałam klamkę i pociągnęłam w dół. Drzwi otworzyły się bez oporu. Czułam, jak adrenalina wpompowuje się w moje żyły, a dłonie zaczynają się pocić. Stałam w wąskim korytarzu z jasnymi ścianami, wzdłuż którego ciągnął się rząd drzwi do innych pomieszczeń. Na jego końcu dostrzegłam schody w dół. Nie miałam pojęcia, dokąd prowadzą, ale nie miałam czasu, by się zastanawiać. Musiałam dowiedzieć się, co się dzieje. Cisza była niemal namacalna, a ja czułam, jak każdy krok jest wyraźny w tej pustce. Przemknęłam korytarzem jak cień, a moje serce biło w rytm kroków.

W końcu dotarłam do drzwi, które wyglądały na wejście do jakiegoś pomieszczenia. Zaryzykowałam i otworzyłam je powoli. Za nimi znajdował się salon – przestronny, nowoczesny, ale również zimny i bezosobowy. Meble były drogie, ale cała atmosfera sprawiała, że czułam się jak w pułapce. Nim zdążyłam się jednak rozejrzeć, usłyszałam za sobą kroki. Odwróciłam się w panice, serce podeszło mi do gardła. Stał tam. W jego oczach pojawił się cień rozbawienia, ale wciąż wyglądał groźnie.

– Myślałaś, że uciekniesz? – zapytał zimno. – Niestety, to nie jest takie proste, mała.

– Kim jesteś? Co chcesz ze mną zrobić? – zapytałam, choć wiedziałam, że nie dostanę odpowiedzi, której oczekuję.

– Wszystko w swoim czasie – odpowiedział, a jego ton nie pozostawiał miejsca na dalsze rozmowy. – Teraz wróć do pokoju. Nie chcę, byś musiała poczuć, czym kończą się takie nieposłuszeństwa. Chyba pamiętasz swoje wczorajsze spotkanie z moim gniewem.

– Zrobiłeś mi krzywdę. Jesteś potworem – odparłam cicho. Może nie powinnam, ale zrobiłam to. On jednak tylko popatrzył na mnie przez chwilę, a potem się zaśmiał.

– Uwierz mi... to, co ja ci zrobiłem, to nic w porównaniu do tego, co cię czeka.

Zanim zdążyłam odpowiedzieć, podszedł do mnie, chwycił za nadgarstek i brutalnie pociągnął w stronę drzwi. Z bólem wciągnęłam powietrze, czując, jak jego uchwyt zaciska się wokół moich kości. Nie miałam szansy na walkę. Wróciłam do pokoju, z trudem starając się zachować spokój, ale wewnętrznie byłam zdruzgotana.

– Proszę, wypuść mnie. Ile chcesz? Moi rodzice z pewnością zapłacą okup. Powiedz tylko ile.

Nie powstrzymywałam łez, dając całkowity upust emocjom.

– Przykro mi, tu nie chodzi o pieniądze. Ale tego niedługo się dowiesz. Myślę, że jeszcze dziś go poznasz. Uprzedzam cię. – Mężczyzna mocno chwycił moje policzki i zacisnął na nich swoją dłoń. – Nie sprzeciwiaj się. Rób, co każe, a powinnaś przeżyć. – Po tych słowach puścił mnie, a skóra wciąż pulsowała bólem. – Teraz masz czas dla siebie. Odpocznij, zrelaksuj się. Pomyśl, że to takie wakacje.

– Jesteś chory! W tej chwili mnie wypuść. Nie masz prawa mnie tutaj trzymać, a tym bardziej tak traktować!

Zebrałam w sobie wszystkie siły i uderzyłam nieznanego w twarz. Jego głowa nawet nie drgnęła, jedynie wzrok zrobił się bardziej mroczny. Popęłniłam wielki błąd.

– Ty mała suko! Nie potrafisz po dobroci? Dobrze. Mam zgodę, żeby ustawić cię do pionu, jeśli zaczniesz sprawiać problemy.

Bałam się, tak bardzo się bałam. Nieznajomy zbliżał się do mnie coraz bardziej, a ja, cofając się, byłam coraz bliżej ściany, przez co moja szansa na jakąkolwiek ucieczkę malała. Mężczyzna był zaledwie niecały metr ode mnie, widziałam, jak jego żyła na

szyi pulsuje, a szczęka zaciska się mocniej. W tym momencie wiedziałam, że to mój koniec.

Niestety, nie myślałam się. Minęła sekunda, a pierwsze uderzenie trafiło w mój policzek. Zaraz po nim kolejne i kolejne. Nie byłam w stanie zliczyć, ile razy mnie spoliczkował, zawzięcie trzymając mnie za ramię, abym nie opadła z sił. Bijąc mnie, z wyraźną satysfakcją patrzył mi prosto w oczy.

– Widzę, że tylko takie czyny na ciebie działają. Myślę, że jemu się to spodoba.

– Proszę... – Nie byłam w stanie powiedzieć nic więcej, ból mnie wręcz rozrywał. Policzki piekły, do tego czułam sączącą się z nosa i wargi krew. To jednak nie był koniec.

Gdy myślałam, że już mi odpuści, nagle z całej siły uderzył mnie z pięści w brzuch. Czułam, jakby moje wnętrzności pękały. Z bólu aż zgięłam się w pół, nie byłam w stanie nawet nabrać powietrza. Uderzenie było zbyt mocne. Skuliłam się, opierając dłonie o podłogę i próbując zapanować nad mdłościami, które wzbierały we mnie z każdą sekundą.

On jednak nie zamierzał przestać.

– Myślisz, że ktoś cię uratuje? – zapytał z kpina, zniżając się do mojego poziomu. Jego głos brzmiał jak echo w mojej głowie. – Jesteś tylko zabawką, Leilo. Twoje błaganie o wolność nikogo nie interesuje, zwłaszcza jego.

Zanim zdążyłam zareagować, złapał mnie za włosy i uniósł głowę, zmuszając mnie do spojrzenia mu w oczy. Zobaczyłam w nich czystą, bezwzględną nienawiść.

Następny cios spadł na moją twarz. Uderzenie było tak mocne, że przewróciłam się na bok. Z ust popłynęła kolejna strużka krwi, a świat wokół mnie zaczął wirować. Nie wiem, jak długo to trwało. Każdy kolejny cios, każde szarpnięcie stawały się jedną rozmazaną plamą bólu. W końcu przestałam walczyć. Moje ciało nie reagowało, a ja mogłam tylko patrzeć na swoje dłonie pokryte krwią. Czułam się jak szmaciana lalka, pozbawiona jakiegokolwiek godności.

Boże, za jakie grzechy musiałam trafić do takiego piekła? Jeszcze wczoraj rano śmiałam się z mamą przy śniadaniu, a dzisiaj przechodziłam prawdziwy koszmar.

Kiedy w końcu się odsunął, poczułam chwilową ulgę, ale to trwało zaledwie sekundę. Złapał mnie pod ramiona, uniósł bez wysiłku i ruszył w stronę schodów. Próbowałam się wyrwać, ale moje ruchy były bezsilne, jakby energia całkowicie mnie opuściła.

– Masz teraz trochę czasu, żeby się zastanowić nad swoim zachowaniem – warknął, gdy otwierał ciężkie, skrzypiące drzwi. Wtedy zrozumiałam, dokąd mnie prowadzi. To musiała być piwnica.

– Nie... proszę... nie zamykaj mnie tu, nie zostawiaj... – błagałam, ale mój głos był ledwie słyszalnym szeptem.

Zignorował mnie, niemal rzucając na zimną, wilgotną podłogę. Pomieszczenie było ciemne, jedynym źródłem światła była mała żarówka przy suficie, która migotała, jakby zaraz miała zgasnąć. Usłyszałam trzask zamykanych drzwi i przekręcanego klucza.

Zostałam sama.

Czułam, jak chłód betonu przenika moje ciało. Każdy oddech sprawiał mi ból, każdy najmniejszy ruch przypominał o ciosach, które przed chwilą otrzymałam. Ale najbardziej bolało mnie coś innego – poczucie kompletnej bezsilności. Przytuliłam kolana do siebie, próbując się ogrzać, i wsłuchiłam się w ciszę. Nie wiedziałam, ile wytrzymam w tej ciemności, ból rozchodził się coraz bardziej, a moim ciałem wstrząsały dreszcze.

Łzy spływały po moich policzkach, mieszając się z krwią. To wszystko było jak koszmar, z którego nie mogłam się obudzić.



Nie wiem, ile minęło czasu od wyjścia nieznanego mężczyzny. Zostawił mnie jak śmiecia na brudnej podłodze. Byłam cała mokra, a moja własna krew zaschła na poranionej skórze, tworząc szorstką skorupę. Czułam się okropnie. Myślami uciekałam do wczorajszego dnia... a może i przedwczorajszego? Sama już nie wiedziałam. Mój umysł powoli wariował. Nikt do mnie nie zająztał. Gardło paliło mnie z pragnienia, a żołądek ścisnął się boleśnie. Nie wspomnę już o jedzeniu. Ból brzucha był nie do zniesienia – nie tylko z głodu, ale i od pobicia.

– Spokojnie... na pewno cię już szukają.

Powtarzałam te słowa jak mantrę, rozpaczliwie próbując w nie uwierzyć. Na pewno mnie szukali. Moja mama... a zwłaszcza brat. Michael nigdy by mnie nie zostawił. Byłam jego oczkiem w głowie. Mieliliśmy tyle planów, tyle rzeczy do zrobienia. A wszystko runęło jak domek z kart. Przez jakiegoś chorego mężczyznę, który postanowił mnie uprowadzić.

Przetarłam obolałą dłońią mokre policzki. Poprzednie łyzy zaschły, pozostawiając po sobie piekące ślady. Czułam ból w każdym centymetrze ciała – nie było miejsca, które by mnie nie

bolało. Do tego było tu przeraźliwie zimno. Gęsia skórka nie opuszczała mnie ani na chwilę.

Ostrożnie, tak by sprawić sobie jak najmniej bólu, położyłam się na boku. Tylko na chwilę. Zamknęłam oczy, chociaż na moment chciałam odpocząć

Wtedy przyśnił mi się dom – ciepły, bezpieczny.

Mój ukochany brat. Matka. Ojczym.

I... mój ojciec.

*Uśmiechał się do mnie. Był tak realny, że przez sekundę nie wiedziałam, co jest fikcją, a co koszmarem.*

– Tato... jesteś tu ze mną? – wyszeptalam i zrobiłam krok w jego stronę.

*Ojciec posłał mi swój ciepły, szczery uśmiech. Zawsze taki był – promienny, troskliwy, pełen energii. Nigdy nie pozwalał mi się smucić. Wymyślał niezliczone sposoby, by mnie rozbawić.*

– Moja piękna córeczko... – Jego głos był miękki, znajomy. – Zawsze jestem z tobą. Nawet jeśli mnie nie widzisz, ja zawsze tu jestem.

*Położył dłoń na mojej piersi, dokładnie tam, gdzie biło moje serce. Łzy zaczęły płynąć po moich policzkach. Nie mogłam ich powstrzymać.*

– Tęsknię za tobą, tato... – Głos mi się załamał. – Tak bardzo chcę już być z tobą.

*Obraz zaczął się zamazywać.*

– Nie!

*Zrobiłam kolejny krok, ale on zaczął się cofać. Im bardziej próbowałam się zbliżyć, tym szybciej znikał.*

– Nie zostawiaj mnie!

– Leilo, słoneczko... – Jego głos był coraz cichszy. – Nie możesz do mnie dołączyć. Jeszcze nie teraz.

– Proszę... ja już nie daję rady...

*Zamknęłam oczy – na sekundę, może dwie. I wtedy wszystko zniknęło. Została tylko pustka.*

Z krzykiem usiadłam na materacu.

Oddychałam ciężko, czując, jak zimny pot spływa mi po plecach. To był tylko sen. Szczęśliwy, ale i zarazem bolesny. Rozej-

rzałam się po ponurym pomieszczeniu. Moje ubrania i skóra przesiąkły stęchlizną brudnego materaca.

Z trudem wstałam. Moje ciało było sztywne, obolałe, zmęczone. Chodziłam od ściany do ściany. To dawało mi namiastkę ukojenia. Ból nadal pulsował pod skórą, ale próbowałam o nim nie myśleć.

Nagle w zamku zazgrzytał klucz.

Zamarłam. Serce podeszło mi do gardła.

Zimny dreszcz przebiegł wzdłuż mojego kręgosłupa, gdy metaliczny dźwięk rozszedł się echem po pomieszczeniu. Wstrzymałam oddech. Nie wiedziałam, czego się spodziewać. Czy to on? Wraca, żeby znów mnie złamać?

Drzwi otworzyły się powoli, a do środka weszła kobieta.

Była wysoka i szczupła, ubrana w ciemne jeansy i prostą koszulkę. Nie wyglądała na kogoś, kto mógłby mnie skrzywdzić, ale to nic nie znaczyło. W tym miejscu nic nie było oczywiste.

Bez słowa rzuciła na materac stertę ubrań, a potem postawiła przede mną wiadro. Patrzyłam na nią w milczeniu. Nie wyrażała współczucia, nie patrzyła na mnie z litością. Była obojętna. Jakby robiła to setki razy. Jakbym była tylko kolejną dziewczyną, którą kazano jej „przygotować”.

– Umyj się. – Jej głos był chłodny, pozbawiony emocji. Nie zareagowałam. – Rusz się, bo zrobię to za ciebie. Uwierz mi, to nie będzie przyjemne.

Coś w jej tonie sprawiło, że przez chwilę nie byłam pewna, czy blefuje.

Patrzyłam na nią tępym wzrokiem, próbując ocenić sytuację. Czy była jego pionkiem? Czy może tylko kolejną ofiarą, która nauczyła się grać według jego zasad? Nie mogłam ryzykować.

Ostrożnie ukłękłam przy wiadrze, czując, jak każdy mięsień w moim ciele protestuje. Moja skóra była lepka od potu, krwi i brudu.

– No, rozbieraj się.

– Wyjdź, proszę. Zrobię, co mi każesz, tylko zostaw mnie samą. – Posłałam jej swój błagalny wzrok, widziałam jednak, że to nie pomoże.

W odpowiedzi usłyszałam tylko jej obrzydliwy śmiech.

– Słuchaj, masz robić, co ci każe. Chyba nie chcesz mnie zdenerwować?

W tym momencie zza pleców wyjęła bicz. Jebany skórzany bicz, którego wcześniej nie zauważyłam. To był moment, w którym poczułam, że nie będzie mi tu łatwo przetrwać.

– Rozbieraj się, chyba że chcesz poczuć go na plecach? – rzuciła ściszym głosem.

Zdecydowałam się już nic nie odpowiadać. Drżącymi dłońmi zdjęłam koszulkę, pod którą miałam jedynie stanik. Jak tylko górna część garderoby znalazła się na ziemi, zabrałam się za rozpinanie spodni. Całkiem naga stanęłam przed tą chorą kobietą z chytrym uśmiechem i dziwnym, podekscytowanym spojrzeniem.

– No proszę... – mruknęła, przechylając głowę. – Widzę, że nasz wspólny znajomy pięknie zajął się twoim ciałem.

Zadrżałam, nie mogąc pojąć, jak może ją cieszyć widok mojego ciała, które zdobią okropne, fioletowo-żółte plamy. Na żebrach, na biodrach, na ramionach. Wszędzie.

– Dobra, a teraz ściągnij bieliznę.

Spojrzałam na nią z przerażeniem. Nie zamierzałam się przy niej aż tak obnażać, tym bardziej że okazała się tak samo pierdolnięta jak mój wcześniejszy oprawca.

– Nie – odparłam i cofnęłam się minimalnie.

Nie chciałam stać tak blisko niej, zwłaszcza że jej oczy ukazywały dziwną żądzę.

– Nie? Jesteś pewna słów, które właśnie do mnie wypowiedziałas?

Szła w moim kierunku, obracając w dłoni skórzany bicz. Byłam pewna, że jak tylko bardziej ją zdenerwuję, nie powstrzyma się przed użyciem go na mnie.

– Klękaj i się umyj. Nie interesuje mnie, czego chcesz, a czego nie.

Poczułam mocne uderzenie w pośladki. Nie byłam w stanie utrzymać się na nogach, więc mimowolnie zrobiłam to, co mi kazała.

– Grzeczna dziewczynka. Masz chwilę. I uwierz, nie chcesz mnie znów zdenerwować.

Zacisnęłam zęby, po czym zanurzyłam dłonie w lodowatej wodzie. Szok przeszył moje ciało, aż wstrzymałam oddech. Zimno było niemal bolesne, ale zacisnęłam zęby i zaczęłam obmywać ręce, potem twarz i szyję. Nie patrzyłam na kobietę, ale czułam jej wzrok na sobie. Jakby podziwiała każdy skrawek mojego ciała.

– Nie spiesz się, ale też nie każ mi czekać za długo.

Drżącymi rękami zaczęłam spłukiwać z siebie brud oraz zaschniętą krew, w myślach modląc się, by to nie był początek czegoś jeszcze gorszego. Widziałam, jak na mnie patrzy, to był wzrok pełen pożądania. Starając się o tym nie myśleć, rozpięłam stanik, uwalniając tym samym swój okazałych rozmiarów biust. Nie chciałam tego przedłużać, szybkimi ruchami obmyłam zaschniętą na piersiach krew, a następnie sięgnęłam po ręcznik, by się wytrzeć.

– Muszę przyznać, masz czym oddychać. Spodoba mu się to, co sobie upatrzył.

Zignorowałam ją. Wstałam, dokładnie zakrywając się ręcznikiem. Dopiero w tym momencie pozbyłam się majtek. Pozwoliłam sobie na szybkie obmycie miejsc intymnych. Teraz mogłam powiedzieć, że czuję się czysta. To jednak nie mogło się równać z kąpielą we własnym domu.

– Boisz się? – zapytała. – Chociaż nie musisz odpowiadać, widzę to. Od kiedy tu jestem, drżysz. I powiem ci, Leilo, że bardzo mi się to podoba. Działasz na mnie w sposób pobudzający i wiesz co? Zmierzam to wykorzystać.

– Co masz na myśli? – zapytałam z niepokojem.

Nie doczekałam się odpowiedzi.

Zrobiła krok do przodu. Poczułam jej obecność tuż obok siebie, ciepło ciała kontrastujące z chłodem powietrza na mojej nagiej

skórze. Opuszkami palców przesunęła po moim ramieniu, muskając siniaka.

– Trzeba się tego pozbyć.

Nie zdążyłam zareagować, a ręcznik, który chronił moje ciało, znalazł się na brudnej ziemi. Stałam teraz przed nią kompletnie naga, ze sztywnymi sutkami i gęsią skórką.

Nie odpowiedziałam. Czułam, jak moje gardło się zaciska, a oddech staje się płytszy. Nagle ścisnęła mnie za biodro, mocniej niż powinna, wciskając palce w bolące miejsce. Syknęłam cicho, ale to tylko zwiększyło jej satysfakcję.

– Podoba mi się to, jaka jesteś krucha. Jak porcelana, którą można łatwo stłuc. Jemu również się to spodoba, jestem tego pewna. Tylko może najpierw będziesz przez jakiś czas moja.

Jemu? Czyli ona zna potwora, który postanowił mnie porwać.

Zacisnęłam dłonie w pięści, walcząc ze sobą, żeby nie pokazać więcej słabości. Wiedziałam, że jeśli dam jej tę satysfakcję, pójdzie o krok dalej. Musiałam zachować spokój. Musiałam znaleźć sposób, by się stąd wydostać. Ale jak miałam to zrobić, skoro nie znałam tego miejsca i nawet nie wiedziałam, gdzie jestem?

Mój oddech był płytki, kontrolowany. Musiałam pozostać nieruchoma, choć skóra płonęła mi pod niechcianym dotykiem. Jej palce sunęły leniwie po moim biodrze. Była jak drapieźnik bawiący się swoją ofiarą przed ostatecznym ciosem. Czułam mdły zapach jej perfum, intensywny, przytłaczający.

– Tyle siniaków... – mruknęła, muskając jeden. – Z wielką przyjemnością je wszystkie obejrzę.

Bawiła się mną, testowała moje reakcje. Każdy mięsień w moim ciele napinał się jak cięciwa łuku, ale nie mogłam się odsunąć. Wiedziałam, że to tylko pogorszyłyoby sprawę.

Jej palce przesunęły się wzdłuż mojego przedramienia, a potem nagle zatrzymały się na nadgarstku. Ścisnęła go mocniej, kciukiem naciskając na pulsującą żyłę.

– Czujesz to? – wyszeptęła. – Twoje serce bije tak szybko...

Miała rację. Czułam jego nierówny rytm w całym ciele. Nie mogłam tego kontrolować.

Nie odpowiedziałam. W mojej głowie kłębiły się myśli: jak się stąd wydostać? Jak sprawić, by straciła zainteresowanie?

Uśmiech kobiety się poszerzył.

– Nadal myślisz, że masz jakąkolwiek kontrolę, prawda?

– Oczywiście, że mam. Każdy człowiek ma nad sobą kontrolę. Ja też – odparłam butnie.

– Nie rozśmieszaj mnie. Gdyby faktycznie tak było, nie pozwoliłabyś mi na to, co właśnie robię i mam w planach zrobić. Jesteś nikim.

Zabolały mnie jej słowa, wiedziałam jednak, że ma rację. Byłam w tym momencie nikim, nic niewartym człowiekiem, zamkniętym gdzieś z dala od domu.

– Idź na łóżko i nie waż się stawiać. Chyba że ponownie chcesz poczuć moją ulubioną zabaweczkę, ale na innych częściach swojego ciała.

Spojrzałam na nią i wiedziałam, że nie blefuje. Przekonałam się już, że jest do tego zdolna.

– No dalej! Nie masz daleko, słonko. Siadaj, oprzyj się plecami o ścianę i rozłóż dla mnie uda.

„Nigdy” – to była pierwsza myśl, która pojawiła się w mojej głowie.

Zaczęłam się przemieszczać, ale nie w kierunku miejsca, jakie mi wyznaczyła. Domyślałam się, co zamierza, a ja nie mogłam na to pozwolić.

– Oj, no i dlaczego mnie nie słuchasz?! Teraz muszę cię ukarać.

Pierwsze uderzenie poczułam na udach – ból był okropny, ale był niczym w porównaniu do tego, co poczułam potem. Z impetem uderzyła mnie w plecy, mój krzyk było zapewne słychać nawet na górze. Nie byłam w stanie tego wytrzymać. Padłam na kolana, a ona nie przestawała. Biła mnie nadal. Skuliłam się, chowając głowę.

– Ty suko! Prosiłam cię tylko o jedno, a ty postanowiłaś pokazać, jaka jesteś silna. Proszę bardzo, masz za swoje.

Nagle przestała i już miałam nadzieję, że to koniec. Niestety, myliłam się. Moja oprawczyni postanowiła wylać na mnie wiadro

zimnej wody. Poczułam się jeszcze gorzej niż wcześniej. Woda była lodowata i szczypała mnie po ranach.

Ciało zalała fala bólu, a jednocześnie serce biło w szaleńczym rytmie, prawie dusząc mnie w klatce piersiowej. Próbowałam wstać, ale każda próba kończyła się niepowodzeniem. Zerknęłam w stronę kobiety, która nade mną stała. Była zadowolona, patrzyła na mnie bezlitosnym wzrokiem.

Czułam, jak powoli słabnę, jednak coś w środku nie pozwalało mi się poddać. Mimo bólu, mimo potwornego zmęczenia, mimo tego, że byłam bliska utraty przytomności, coś trzymało mnie przy życiu. Coś, co mówiło mi, że nie mogę dać jej tej satysfakcji.

Gdy już myślałam, że nie wytrzymam, usłyszałam odgłos kroków. Były zdecydowane, szybkie. Ktoś się zbliżał. Kobieta zamarła na chwilę, jej spojrzenie mnie przeszyło, jakby wiedziała, że to koniec jej dominacji.

Zanim zdążyła się odwrócić, drzwi do pomieszczenia się otworzyły.

W progu stał mężczyzna. Był wysoki, dobrze zbudowany, o zdecydowanych rysach twarzy, z oczami, które patrzyły na nas obie bez wahania. Nie wiedziałam, kto to, ale w tej chwili to on był moją nadzieją.

Podszedł do mnie, a ja czułam, jak moje ciało odmawia współpracy. Próbowałam od niego uciec, lecz nie dawałam rady. Mężczyzna bez słowa się pochylił, po czym wziął mnie w ramiona. Jego dotyk – w przeciwieństwie do zimnej brutalności, której przed chwilą doświadczyłam – był ciepły i spokojny.

– Cicho – powiedział, głosem pełnym opanowania, a potem delikatnie mnie podniósł, trzymając blisko siebie. – Już po wszystkim.

Chciałam zadać pytanie, ale moje gardło było zbyt suche, a siły opuściły mnie całkowicie. Jedyną rzeczą, którą czułam, była nadzieja na to, że może – tylko może – po raz pierwszy od długiego czasu miałam szansę na to, by znaleźć spokój. Jeszcze zanim straciłam przytomność, poczułam, jak przykrywa moje nagie ciało ręcznikiem. Tuż po tym odplynęłam w nicłość.